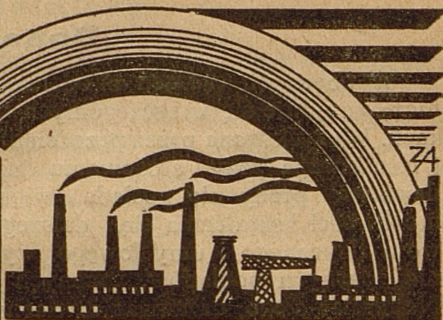
Cena n-ru 40 gr.

ZEW

PISMO MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ





Numer 4—5.
Czerwiec — Lipiec
1929.

Zawiera:

Wydaje Spółdzielnia Wydawnicza Młodzieży „ZEW". Redaguje Komitet. Red. odpow. J: KOPKA - TYGIELSKI: Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowogrodzka 21. Prenumerata roczna zł. 3,60. Konto P. K. O. 9018.

Dokąd zmierzamy?

W obecnych czasach młodzież robotnicza znajduje się w szczególnych warunkach. Wyzyskiwana przez przedsiębiorców i oszukiwana przy stosowaniu ustawodawstwa pracy nie posiada większych możliwości kształcenia się, dalszego rozwoju fizycznego i umysłowego, wykuwania własnych poglądów, własnych myśli. Nadomiar złego, organizacje własne młodzieży nie spełniają należycie swych zadań. Związki zawodowe, które powinny nas bronić, prawie, że wcale nami się nie interesują, a sekcje młodzieży z różnych powodów zostały zlikwidowane, istniejące nie dają znaku życia. Organizacje kulturalno-oświatowe młodzieży przybrały znów charakter organizacyj politycznych, bądź też zacieśniły swą pracę wyłącznie do zabaw i rozrywek, lub też sportu.

Praca w jednych organizacjach wzmaga się w chwilach okolicznościowych lub uroczystych (wybory, święta). Młodzi przyjmują rolę techników akcji politycznej: rozklejanie odezw, rozbijanie wieców. Właściwa praca samokształceniowa, społeczno-kulturalna, spychana jest na koniec po politycznej i rozrywkowej.

Inne organizacje znów ograniczają się do zabaw i rozrywek, nie mają własnej, szerszej ideologji. Stowarzyszenia i kluby sportowe, widzące w sporcie cel sam w sobie, a nie wychowanie fizyczne młodych, odwodzą młodzież od wszystkich prac poważniejszych, w których młodzież powinna brać udział.

Powyżej nakreśliliśmy najogólniej stan i charakter organizacyj młodzieży. W przyszłości będziemy mieli możność omówienia działalności każdej z nich. Obecnie chcemy zająć się sprawą:

Jaką zmianę w te stosunki pragnie wnieść „Zew“?

„Zew“ pragnie stworzyć, opierając się na zbliżonych do siebie organizacjach społecznych młodzieży, samodzielny ruch społeczno-kulturalny młodzieży pracującej. W ścisłej łączności z gospodarczemi organizacjami świata pracy: ze spółdzielniami i związkami zawodowemi będziemy kłaść podwaliny pod ustrój przyszły. Chcemy potrzeby swe kulturalno-społeczne zaspakajać w sposób spółdzielczy, równocześnie podejmujemy organizowanie siebie samych w spółdzielniach spożywców, pracy i wytwórców.

Chcemy świat zmieniać, już teraz zmieniając jego części. Chcemy obudzić w sobie myśl krytyczną, która jest pierwszym warunkiem zbiorowego czynu, chcemy obudzić w nas samych pragnienie zmiany ustroju gospodarczego świata, chęci lepszego życia, lepszych stosunków między ludźmi.

Nasze własne organizacje — to my sami, to zaspakajanie naszych własnych potrzeb, to obrona naszych własnych interesów w walce całego świata pracy.

„Zew“ chce być przewodnikiem pracy tych organizacyj, które hasło „swoje sprawy bierzmy w swoje ręce“ uważają za własne, a zaczynając przebudowę bezpośrednio od siebie samych, walczyć chcą z niesprawiedliwością i klęskami ustroju i do walki tej siebie samych przygotowywać.

HYMN SPÓŁDZIELCÓW.

Oto wstaje nas wolna gromada,
Budowniczych tworzących swój świat,
W którym złoty cielec już nie włada,
A nowego w nim życia tkwi ład.
Niech się niesie ten nasz bratni spiew,
Do miast wszystkich do siół i do gmin.
I nich woła, jak zew,
Że kto ziemi tej syn,
Ten niech staje w nasz szereg, jak brat,
Z prochu dźwigać ku słońcu ten świat,

Nam nie trzeba ni władzy, ni złota,
Bowiem duch nasz sprawuje nam rząd,
Prawem naszem braterska spólnota,
Wszelki wyzysk wyniszczym, jak trąd.
Niech się niesie i t. d.
Z dłonią w dłoni, jak żywe ogniwa
Świat spleciem łańcuchem swych rąk,
Świt spleciem łańcuchem swych rąk,
Krzywdę miłość zagładzi prawdziwa
W radość pracy nam zmieni znój mąk.
Niech się niesie i t. d.

K. HAUBOLD.

Młodzi w spółdzielniach.

Sprawa udziału młodzieży w spółdzielniach była już kilkakrotnie na łamach pism spółdzielczych omawiana. Dziś wypada raczej wskazać na praktyczne rozwiązanie tej kwestji.

Zainteresowanie nasze spółdzielnią będzie mniej podyktowane materjalnemi względami. Nieposiadamy jeszcze rodziny, własnego gospodarstwa domowego. To też strona ideowa oraz akcja kulturalna i społeczno-oświatowa będą nas bardziej interesowały. Praca nasza, zorganizowana w kołach młodzieży czy spółdzielczych kołach oświatowych, musi być rzetelnie, planowo i na wysokim poziomie prowadzona. „Zew“ będzie tu pomocą, omawiając sprawy wewnętrzne organizacji, plan pracy i jego wykonanie.

Musimy również interesować się życiem całej spółdzielni. Udział nasz w walnych zgromadzeniach musi być liczniejszy niż dotąd. Młodzi muszą być „sumieniem“ spółdzielni. Musimy baczyć, czy **nadwyżki nie są osiągane kosztem pracowników,** czy zarząd zdaje sobie sprawę z wielkości zadań nań włożonych, czy sprzedając towary nie uważa tego za cel sam w sobie.

Akcja kulturalno-oświatowa i ideowa częstokroć zaniedbywana przez dorosłych, jest doskonałym terenem naszej pracy w ruchu spółdzielczym. Propaganda samem istnieniem spółdzielni niewystarcza, ideę należy propagować — stąd też, wierząc w głoszone hasła—idee, skutecznie możemy działać na tem polu.

Spółdzielczość pracy — inna forma spółdzielczości — może znaleźć w nas czynnych współpracowników. Do wszelkich nowych rzeczy robotnicy dorośli odnoszą się z niechęcią i niedowierzaniem, trudno im przezwyciężyć nawyki. My zaś, interesując się nowościami, staniemy się wytrwałymi działaczami i pracownikami w tej nowej dziedzinie pracy spółdzielczej.

Przejęcie się ideą musimy połączyć z działaniem, pracą. Rozrywka i samokształcenie, praktyka i teorja, muszą być blisko siebie. Wierząc zaś w spółdzielczość, jako jeden z ważnych sposobów przemiany ustroju świata, pracując czynnie w spółdzielniach, rzucamy na szalę cały ogrom swych młodzieńczych pragnień i dążeń, chęci i czynów!

Ankieta redakcji ZEWU.

Sprawa udziału młodzieży pracującej w ruchu spółdzielczym jest dla nas bardzo ważna. Pragnąc omówić ją możliwie wszechstronnie, redakcja naszego pisma zwróciła się do kierowników ruchu spółdzielczego z prośbą o skreślenie kilku słów na pytanie. 1) Jaką rolę powinna odegrać młodzież w ruchu spółdzielczym? oraz 2) Na czem powinna polegać współpraca młodych z ruchem spółdzielczym? Poniżej podajemy odpowiedzi Członków Zarządu Zw. Spółdz. Spoż. R. P. ob. ob. M. Rapackiego, J. Żerkowskiego i J. Jasińskiego.

Ob. Marjan Rapacki.

W ruchu spółdzielczym nie powinno być rozdwojenia między starem i młodem pokoleniem z tego względu. że ruch ten wymierzony jest w przyszłość. Stąd wynika, że starsze pokolenie, biorące udział w tem ruchu, jest niejako młode duchem, tem samem bliższe młodzieży. Oczywiście, powinien być podział ról, wypływający z charakteru i czynników psychicznych młodzieży, jak również czynników czysto zewnętrznych.

— Młodzież, z natury więcej entuzjastyczna, traktuje zjawiska życiowe więcej z uczuciowego stanowiska. Młodzież może i powinna odegrać ważną rolę w utrzymaniu ideowości ruchu, niejako rolę chorążych, trzymających wysoko sztandar ideowości. Natomiast starsi, więcej życiowo i praktycznie przygotowani do czynności gospodarczych i organizacyjnych i posiadający większe doświadcze-

nie, powinni odegrać rolę zwykłych bojowników, dopóki młodzi nie staną do warsztatu pracy, oddając sztandar swoim następcom.

W związku z powyższem, czynny udział młodzieży powinien przedewszystkiem wyrażać się w działalności ideowo-programowej ruchu (wydziały społeczno-wychowawcze, Spółdz. Koła Oświatowe). Uważam również za pożądany czynny udział młodzieży w charakterze członków, w walnych zgromadzeniach, zarządach i radach spółdzielni. Może to być również związane z pracą w organizacjach i działach społeczno-propagandowych. Młodzież jednak, wchodząc do tych ciał, powinna pamiętać o swojej zasadniczej roli w ruchu i wnosić do władz tych czynnik ideowości i entuzjazmu, którego starszym często brakuje.

Ob. Józef Jasiński.

Spółdzielczość, jak wiemy, zmierza do wprowadzenia i utrwalenia lepszych i mądrzejszych urządzeń w zakresie produkcji i wymiany oraz do udoskonalenia wartości duchowych człowieka. Dążąc do urzeczywistnienia tych celów, należy wydobyć z siebie wiele zapału, woli i hartu, by podjąć i zrealizować hasła spółdzielcze w szarej, codziennej pracy. Młodzież ten hart, zapał i wolę posiada w sobie w stopniu znacznie silniejszym, aniżeli starsi. Dlatego udział ich w ruchu spółdzielczym powinien być większy, a oddziaływanie na kierunek pracy silniejsze, niż dotąd. Korzyści z tego odnoszą zarówno spółdzielcy starsi przez uzyskanie podniet, jak i sami młodzi przez szybsze i głębsze zrozumienie i opanowanie zawiłych metod pracy i skomplikowanych zagadnień gospodarczych.

Należy tylko pamiętać, że doświadczenie zdobywa się stopniowo, a bez doświadczenia niepodobna budować trwałych i wielkich gmachów przyszłego jutra. Zharmonizowanie przeto wartości starszych z porywami młodych mogłoby dać wspaniałe rezultaty.

Młodzi, widząc w ruchu spółdzielczym cel i środek do zmiany gospodarki kapitalistycznej, powinni:

1) zapisywać się do spółdzielni i jednać dla niej swoich najbliższych;

2) pilnować, by zakupy ich rodzin były uskuteczniane w spółdzielniach;

3) składać do spółdzielni swoje drobne oszczędności;

4) pilnie studjować podstawy działalności ruchu spółdzielczego i gospodarkę swojej spółdzielni;

5) zapoznawać się z metodami prowadzenia spółdzielni i brać żywy udział w jej życiu; inicjatywę młodych powinno stale się spotykać w spółdzielni czy to w odniesieniu do spraw gospodarczych, czy ideowych;

6) starać się by praca społeczno-wychowawcza utrzymana była w swojej spółdzielni na wysokości wymagań, a napięcie ideowe odpowiadało wielkości programu spółdzielczego.

Ob. Jan Żerkowski.

Spółdzielczość powinna organizować przy sobie organizacje młodzieży, wychodząc z założenia, że z młodych powstaną w przyszłości nowe zastępy uświadomionych i ideowych pracowników, którzy z kolei rzeczy przejmować będą w przyszłości placówki spółdzielcze.

Młodzież powinna organizować we wszystkich ośrodkach oświatowe koła młodzieży, które mają na celu prowadzenie całej pracy społ.-wychowawczej wśród młodzieży. Wymienić tutaj należy: chóry, zespoły teatralne, zabawy towarzyskie, wycieczki; podstawowem celem jest tutaj samokształcenie ogólne i spółdzielcze.

Drugim postulatem w stosunku do młodzieży spółdzielczej byłoby wskazanie, aby szerzyć idee kooperatystyczne w zbliżonych organizacjach młodzieży. Mam tutaj na myśli przedewszystkiem młodzież Tow. Uniw. Rob. (TUR) oraz Związek Młodzieży Wiejskiej. Obie te organizacje są ustosowane przyjaźnie do spółdzielczości, przeto praca nasza może przynieść dodatnie rezultaty dla propagandy idei spółdzielczej.

Spółdzielcze Koła oświatowe w r. 1928

W pierwszym numerze naszego pisma, zestawiliśmy działalność SKO w r. 1927. Dziś dajemy zestawienie Kół i wyników ich działalności za r. 1928 w Zagłębiu Dąbrowskiem, dzięki uprzejmości ob. Józefa Dominki, który Koła te na początku 1929 r. zwiedzał.

(Redakcja).

	Członków	Tomów w bibljot.	Odczytów	Zebrań dzsk.	Kursy	Wycieczki	Zabawy choinki	Akad. Teatr Koncerty	Wpływy		W tem składki członkow		Wydatki	
Bolesław—„Społem" . .	78	899	14					4	4136	33	1042	75	4622	60
Dobieszowice—„Pomoc".	65	229			2			2	1874	31	18	85	1459	40
Gołonóg—„Flora" . . .	34	44		4		4		2	422	03	94	—	368	87
Milowice--„Sprawiedliw."	30	1304	2			1	6	6	2447	55	152	40	2515	82
Sosnowiec—„Pow. Sp.S."	96	280				6	2	11	5099	65	416	40	4349	46
Wysoka — St. Sp. „Wysoka"	38		2			1		5	3172	22			3118	05
Grodziec—I Gr. St. Sp. .	29		3						—	—	—	—	—	—
	370	2756	21	4	2	12	8	30	17152	09	1724	40	16434	20

Z zestawienia powyższego widać, że głównym zajęciem Kół są przedsięwzięcia rozrywkowe (akademje, teatry, koncerty), ponieważ najbardziej absorbują energję młodzieży, no i... największy dochód przynoszą. Grywa się niezawsze odpowiednie sztuki. To też Rada Okr. Zagł. Dąbr. przystąpiła do zorganizowania poradni artystycznej dla Kół Oświatowych. Cieszą się popularnością — i słusznie — wycieczki krajoznawcze i odpoczynkowe; zebrań dyskusyjnych, które winno być podstawą istnienia i prac Koła — prawie nie zwoływano, odczyty, z wyjątkiem Borysławia, bardzo nieliczne, nie przez wszystkie Koła organizowane. Bibljoteki, oprócz Milowic, nie powiększają swej zawartości, czytelnie pism nie wszędzie istnieją, czytelnictwo wśród członków Kół minimalne. Co najważniejsze— członków w Kołach nie przybywa (oprócz Sosnowca), a członkowie Kół w większości nie są członkami Spółdzielni.

Najbardziej szeroką działalność prowadzi Koło w Bolesławiu, gdyż korzysta z doskonale urządzonego, obszernego lokalu w budynku Spółdzielni; pozostawia jednak bardzo wiele do życzenia pod względem organizacyjnym (w ciągu roku nie odbyło się ani jedno zebranie członków, władze Koła pracują samozwańczo). Najlepiej zorganizowane jest Koło w Sosnowcu, które nietylko odbywa regularnie zebrania członkowskie, sekcje działają w myśl postanowień regulaminów, ale także prowadzi się z wielką drobiazgowością ewidencje czynności każdego członka. Koło to w roku 1929 odbywa już regularnie w każdy poniedziałek zebrania odczytowe. Bardzo poważnie traktowana jest praca w Kole Dobieszowskim, które w r. 1928 zorganizowało 2 długotrwałe Kursy: buchalteryjny i ogólnokształcący. Osłabła znacznie praca Koła przy Spółdzielni „Flora", jednak dorobku swoim za 1928 r. ma 4 zebrania dyskusyjne, 4 wycieczki i 2 akademje spółdzielcze. Koło milowickie posiada dobrze zorganizowaną bibljotekę. W roku 1928 już poraz trzeci rozpoczęło działalność Koło w Grodźcu, zaś zawiesiły czynności Koła w Klimontowie i Rogoźniku.

Dla ożywienia działalności naukowej Kół Oświatowych potrzebna jest pomoc instrukcyjna ze strony Rady Okręgowej, większe zainteresowanie Kołami władz Spółdzielni, taki podział dni i zajęć Koła, aby samokształcenie drogą głośnego czytania i dyskutowania broszur i pism spółdzielczych mogło normalnie się odbywać, zapisanie się członków Koła na członków Spółdzielni i branie udziału w wszystkich aktach organizacyjnych Spółdzielni, możliwe częste Zebrania ogólne Koła, aby członkowie mieli możność krytyki i przejawiania inicjatywy.

Wszystkie czynniki spółdzielcze na terenie Zagłębia powinny dołożyć starań, aby nadzieje, związane ze Spółdzielczemi Kołami Oświatowemi mogły się realizować.

J. Dominko.

Nadsyłajcie Korespondencje z waszego życia, opisujcie warunki pracy, gdzie i jak spędziliście urlop, jak pracujecie w stowarzyszeniach, co wam się w nich podoba, a co jest złe i jak to naprawić. Nadsyłajcie uwagi z życia organizacyj robotniczych związków zawodowych, spółdzielni i t. d.

SOKOŁOWSKI B.

Ochrona pracy w świetle historji.

Praca, jako świadomy i celowy przejaw energji człowieka, zaczęła dopiero w w. XIX zwracać na siebie uwagę. Do ostatnich czasów była tym „kopciuszkiem z bajki", lepiej — rupieciem w lamusie działalności gospodarczej.

Praca jeszcze i dzisiaj jest przedmiotem handlu. Robotnik najemny w produkcji kapitalistycznej na mocy umowy „wolnego najmu" zrzeka się wzamian za pracę zarobkową wszystkich praw własności do wytworzonego produktu. Robotnik **sprzedaje** przedsiębiorcy na cały dzień roboczy nie tylko pewną ilość mięśniowej lub mechanicznej zręczności, ale w ostocie **całe** swoje istnienie.

Z jednej strony przeludniony i źle wentylowany warsztat pożera jego siły, z drugiej — źle zbudowane urządznia fabryczne, czasem stare maszyny przyprawiają go o niszczęśliwy wypadek lub pozbawiają życia. Pracownie (fabryki, warsztaty, kopalnie) w porównaniu nawet z nędznemi mieszkaniami, są siedliskiem wszelkich chorób.

Praca taka nie jest naturalnym wypływem uczuć, nie jest źródłem zadowolenia i zaspokojenia pragnień. Jeżeli warunki takie istnieją, to tylko dzięki temu, że zakładanie przedsiębiorstw i fabryk-mordowni ma na celu zdobycie jaknajwiększego zysku, pomijając interesy robotnika-człowieka. Dotąd na zdrowiu i siłach „wołów tego rodzaju prowadzi się gospodarkę rabunkową. Warunki pracy w fabrykach nie tylko, że urągają zwykłym zasadom higjeny, ale stoją w sprzeczności zupełnej z hasłami moralnej wartości człowieka. Wynika to z kalkulacji i polityki przedsiębiorstw, obliczanych na wysokie zyski.

Ojczyzną ochrony pracy jest Anglja, miejsce narodzin największego przemysłu, kapitalizmu i niewolnictwa klasy robotniczej w początkowych fazach maszynizmu.

Pierwsze prawo chroniło dzieci i nieletnich robotników. Był to zwykły porządek w rozwoju ustawodawstwa ochronnego. Z chwilą wystąpienia na widownię dziejową proletarjatu w pierwszej połowie XVIII w., przemysł angielski począł się rozwijać. Poszukiwał więc każdej siły roboczej, popyt na pracę przy niskich zarobkach tak się zwiększył, ażeby tylko perkaliki sprzedawane w Indjach kalkulowały się niedrogo, a zarazem żeby przynosiły jaknajwiększe zyski.

Takie nagłe zjawienie się proletarjatu wynikło po pierwsze z przyczyn ogólnospołecznych, związanych z ustrojem gospodarczym, po drugie — z przyczyn technicznych. **Mianowicie panowie angielscy,** lordowie, wyrugowali wieczystych dzierżawców i **zagarnęli własność gminną,** dążąc stopniowo do zamiany obszarów rolnych na łąki i pastwiska. Stąd powstała armja rezerwowa robotników, gromadami dążąca do miast, gdzie przemysł wełniany zaczyna się rozwijać na wielką skalę. Jest to okres jednocześnie rugowania włościan z gruntów, zmian technicznych, okres wielkich wynalazków i podziału pracy.

Na południu Anglji instytucje dobroczynne, liczne parafje utrzymywały na swój koszt miljony dzieci wydziedziczonych nędzarzy, które tysiącami wysyłano na północ do fabryk bawełnianych, gdzie za pewną opłatą sprzedawano w niewolę pracodawcom, jako tanią siłę roboczą.

Warunki, w jakich ta praca nowoczesnych niewolników się odbywała, ohydny stan zdrowotny fabryk i domów-przytułków, brud i złe odżywianie były przyczyną chorób epidemicznych. Dzieci, uciekając, przenosiły zarazę na okoliczne wsie i miasta. Zaniepokoiło to zjawisko opinję publiczną. Komisja lekarska, która 1796 r. miała zbadać przyczyny epidemji, orzekła, iż rozpowszechniają ją dzieci pracujące w fabrykach.

Zjawisko to było bodźcem do wydania prawa w r. 1802 o zachowaniu zdrowia i moralności terminatorów fabryk bawełnianych. Było to pierwsze prawo o ochronie pracy.

J. KRZESKA.

Wczasy młodzieży pracującej w Niemczech.

Ponieważ pracujemy teraz w Polsce nad zorganizowaniem wczasów letnich dla młodzieży pracującej zawodowo,, przyjrzyjmy się akcji, jaka jest zorganizowana dla młodzieży niemickiej, a jeśli zobaczymy dużo ciekawych rzeczy, to pomyślmy sobie i weźmy to pod uwagę, że młodzieży niemieckiej, zgrupowanej w związkach **jest przeszło 4 miljony**, czyli prawie połowa ogółu młodzieży w wieku od 14 do 21 lat.

O sile organizacyjnej mówi fakt. że Zrzeszenie Związków młodzieży niemieckiej liczy przeszło **3½ miljona członków.**

Jeśli te cyfry wziąć pod uwagę, nie wyda się dziwnem, że potrzeby młodzieży są w Niemczech i muszą być uwzględniane, gdyż nietylko społeczeństwo starsze, ale i sama **młodzież wie czego chce i do czego ma dążyć**, i to nie jednostkowo, a w zorganizowanych gromadach. Z różnych form wczasów letnich dla młodzieży na plan pierwszy wysuwa się akcja **domów odpoczynkowych** dla młodzieży.

Istnieją one w miejscowościach, położonych zdala od miast i mają na celu danie młodzieży możności spędzania okresu urlopowego w atmosferze pełnej radości i słońca.

Poza domami odpoczynkowemi jest w Niemczech bardzo dużo gospód dla młodzieży, t. zn. domów, gdzie nie mieszka się przez cały okres urlopu, ale gdzie wycieczkująca młodzież, znajduje nocleg i odpoczynek.

Istnieje specjalny związek gospód dla młodzieży, który centralizując tę akcję, stara się o racjonalne rozmieszczenie tych schronisk po całym kraju.

O tem, jak wiele młodzieży korzysta z nich, jak wiele urządza wędrówki, korzystając ze świąt i okresu urlopowego, świadczy fakt, że schronisk jest za mało dla potrzeb wycieczkowiczów, mimo, że w 1927 roku było 2300 schronick, czyli wcale pokaźna liczba. Do użytku młodzieży oddany jest **statek wycieczkowy**, jeśli go tak można nazwać.

Należy on do Związku młodzieży i odbywa corocznie 8 kursów w okresie od czerwca do listopada.

Młodzież za niewielką opłatą może brać udział w 10-dniowych wycieczkach po kraju, mogąc zaspokić swoją żądzę podróży, poznania coraz to nowych zakątków kraju oraz mając możność odpoczynku na świeżem powietrzu.

Poza tym statkiem, który ma kwaterę w Lubece niektóre gospody dla młodzieży — to **pływające gospody**, mieszczą się bowiem nie na stałym lądzie, a są rodzajem domków na statkach, na których można odbywać dalsze lub krótsze wędrówki wodą. Oprócz stałych pomieszczeń, na schroniska i domy wypoczynkowe, z których korzystanie udostępnione jest w ciągu całego roku, w okresie letnim rozbijane są **obozy dla młodzieży** przed namiotami. Młodzież, która nie jedzie na odpoczynek w dalsze strony, ma możność korzystania z **boisk, placów sportowych, placów do zabaw, basenów do pływania, ogrodów** na miejscu.

W akcji dostarczania młodzieży terenów do zabaw i ćwiczeń fizycznych przoduje przed krajem niemieckim Saksonja, gdzie obliczono, ile młodzieży dane miasto posiada i zależnie od tego, jakiej wielkości tereny musi mieć.

Niektóre miasta doszły do tego stanu, że placów sportowych, placów do gier mają już wystarczającą ilość na to, by cała młodzież korzystać z nich mogła, do takich miast należy między innemi Lipsk, inne zaś dążą do tego.

Poza władzami miejskiemi o boiska i place troszczą się niektórzy przemysłowcy, urządzając je w pobliżu fabryk, przy szkołach fabrycznych i t. p. Jak widzimy choćby z tego, co tu o wczasach młodzieży niemieckiej było powiedziane, różne są formy spożytkowania w sposób zdrowy i przyjemny urlopu.

W Polsce według danych za rok 1925/6 jest przesło 3½ miljona młodzieży w wieku od 14 lat do 18 lat, z czego przeszło 3 miljony, czyli blisko 90½ — to młodzież pozaszkolna. Postarajmy się, aby jak największa jej ilość miała w okresie letnim w racjonalnych warunkach zorganizowany odpoczynek. O tem musimy ciągle pamiętać i jako jedno z zadań sobie postawić.

WŁADEK Z OCHOTY.

Domagajmy się organizowania kolonji i obozów wypoczynkowych dla młodzieży robotniczej!

My chcemy w góry! My chcemy nad morze! My chcemy zwiedzić kraj!

Ciągnie nas poza miasto, ciągnie nas na dalekie wędrówki, ciągnie nas słońce, ciągnie nas las.

Zielonej łąki, przestrzeni, pól! Kwaśnego mleka, śrutowego, w chłopskim piecu dobrze wypieczonego chleba! Jagody, wiśnie!!

Z towarzyszami po rowach skakać, na słońcu wygrzewać wymęczone ciało, w chłodnym lesie mądre rozmowy wieść i piękne książki czytać! Przyjrzeć się niebu nie przesłonionemu brudnawą płachtą dymu, pogadać z wiejskim księżycem, nałykać się powietrza!

*

Przykuty do fabryki, do warsztatu, młody robotnik tęsknie spoziera ku wiej-

skim okolicom. W skwar letniego południa oczekuje dnia swojego urlopu. Wtedy przyszedł do niego przedsiębiorca i mówi. albo weźmiesz urlop i więcej nie przyjdziesz do roboty, albo będziesz pracował. Spojrzał na niego spodełba młody robotnik. Poszedł zwieczora do towarzyszy, zebrał ich jedną i drugą setkę. Skupili się przed fabryką. Krzyknęli, aż się po świecie rozniosło: „urlop nam się należy!

*

...Dostał urlop młody robotnik. Wsadził ręce w kieszenie, zagwizdał wesołą piosenkę, uśmiechnął się do słońca. Ha, ha — zobaczymy się na wsi. Mam urlop. Lecz w chwilę później roześmiana twarz młodocianego robotnika posmutniała.

Skąd wziąć pieniędzy na pobyt na wsi? Z pustych kieszeni — prócz śmieci — nic nie wyskrobiesz.

Lecz oto ktoś mu powiedział, że w innych krajach młodzieżą opiekują się instytucje samorządowe, kasy chorych, i własne młodzieży organizacje. Młodzież robotnicza ma tam prawie bezpłatne kolonje, zorganizowane w okolicach pięknych, w dawnych pałacach książąt i wielkich panów.

I zebrał młody robotnik swoich współtowarzyszy, powiedział im w czem rzecz. Ruszyli gwarliwym pochodem przez miasto ku ratuszowi, gdzie o dobrobyt ludności troszczyć się mają mądrzy i starzy ludzie. A kiedy najstarszy z nich wyszedł na balkon, gromada młodych robotników huknęła, jak jeden mąż: dajcie nam kolonji! My chcemy na wieś, do lasu!

Długo stali pod ratuszem. Czy co wywojowali, nie wiem. Wiem tylko, że chcieli udać się jeszcze do dyrekcji kolejowej z żądaniem wolnego przejazdu kolejami państwowemi dla wycieczek robotniczych. Bo przecież w Australji od dawna już wycieczki robotnicze korzystają z bezpłatnych przejazdów kolejami. A kiedy to u nas będzie?!

*

Na naszym kursie w Bukowinie przewidujemy taki pochód, który uformuje się w obliczu gór, lasów w imię hasła organizowania kolonji i obozów letnich, oraz udostępnienia ich młodzieży robotniczej.

Poparcie miarodajnych czynników, jak smreków, turni, gwiazd i księżyca mamy zapewnione.

Człowiek ujarzmił przyrodę, nagromadził olbrzymie bogactwa, stworzył skarby sztuki i nauki. Ale czy przybyło ludziom szczęścia — tego szczęścia, które przedstawia jedynie godziwą miarę dla oceny postępu społecznego? W odpowiedzi na to pytanie życie roztacza przed nami obrazy posępne. Posiadamy świątynie nauki i sztuki, ale z pośród miljonów, tylko setki mają do nich dostęp. Do pracy zaprzęgliśmy posłuszne maszyny, ale z grzbietu miljonów wynalazki nie zdjęły ciężaru pracy, przeciwnie odebrały im te wczasy, z których tak hojnie użytkuje barbarzyńca. Szczycimy się, iż jesteśmy panami przyrody, a tymczasem miljony z pośród nas żyją wśród kurzu lub wilgoci, nie znając odpoczynku na świeżem błoniu, stęsknieni za ożywczemi promieniami słońca, za uspakajającym szmerem ruczaju. Mamy środki do zwalczania chorób, a jednak zarazki tyfusu, szkarlatyny, błonicy dziesiątkują nas. Istnieje nadmiar tkanin, zboża, a setki tysięcy ludzi chodzi obdartych i głodnych. Życie nasze społeczne jest pełne rozdźwięku i rozterki, niepokoju i walki, a to piekło zewnętrzne wżera się do duszy, stwarza w niej takie same rozterki, zatruwa byt nasz troskami i smutkiem.

Są warunki zdrowia, dobrobytu i szczęścia, ale samego zdrowia, dobrobytu i szczęścia niema. Dorobek wieków leży przed nami olbrzymi, ale nie dostarcza nam tego, czego dostarczyć powinien. Nad życiem ludów unosi się sprawa złowroga — społeczna. Od jej rozwiązania zależy byt naszej cywilizacji. Albo przyszłość da wszystkim warunki szczęścia, otworzy przed tłumami dobrobyt i użytkowanie z nagromadzonych wszelkiego rodzaju skarbów, albo rozprzęże się wśród rozterek i nienawiści.

Ludwik Krzywicki.

JÓZEF CZECHOWICZ.

WULKAN.

Pod Paryż, Londyn, Warszawę
wwierca się ogniem podkop —
gaszą go salw kurzawy,
głuszą go szarże podków.

Z niezapisanych przyczyn
sztandary, pięście rosną,
pęcznieje, ogień syczy,
pachnie groźbą i wiosną!

Trzęsie już gruntem jak mina,
niejeden blednie parlament,
patrząc trwożnemi oczyma
na dymiące rany i szramy...

Pod ziemią dopiero kipi,
a jużeście wielcy ścierpli?...
Poczekajcie... zakipi lepiej...
może w lipcu... może na sierpień...

MARJAN PIECHAL.

CEGŁA.

To nieprawda, że niebo piersiami obłoków
Karmi deszczem spragnionych na ziemi.
Oto murarz na wysokości czterdziestu kroków
dyszy ciężko płucami wyschłemi.

Oto spadła z rusztowania rozpoczętej budowli
cegła ciężka jak oddech.
Tylko pył po niej został i piasek różowy
i jęk zapadł się w ciszę jak w wodę.

Już i słońce jak cegła spadła za obłoki—
Kurzem zorzy rozwiało się po niebie.
Tylko murarz stał aż młodsi z rusztowania się zwloką,
Zwykł ostatni zstępować na szczebel.

Dziś stanął nie na szczeblu, lecz na jego trzasku,
I odrazu jak cegła potrącona spadł.
Tylko krew kurząc ciepłem, rozsypał się po piasku —
różowym pyłem w różowych rozwiała się mgłach.

Dzień dzisiaj spadł jak cegła krwawy, ciężki i twardy, —
z dni takich, jak z cegieł, murarz coraz wyższym budował się gmachem,
by znużony, zmęczony i od wysiłku już martwy
nakryć się śmiercią jak dachem.

Siedem grzechów głównych.

(Z bajek flamandzkich).

Pewnego razu siedem grzechów głównych szło do swego władcy szatana. W drodze czas im schodził tak wesoło, iż zdecydowały razem zamieszkać i już nigdy się nie rozstać.

Na placu miasta Lille (miasto w półn. Francji), wstąpiły do karczmy „Wielki Kufel", usiadły wokoło stołu i kazały podać piwa.

— Dzieci moje — zaczęła Pycha, nabijając tytoniem fajkę, — zrodzeni jesteście przezemnie i przez Lenistwo. Przychylam się do waszej chęci wspólnego zamieszkania. Myślę jednak, że osobom naszego pochodzenia nie wypada mieszkać w karczmie.

— Zwłaszcza — zauważyło Skąpstwo — że to drogo kosztuje.

— A pieniądze należałoby zdobywać pracą... — dodało Lenistwo.

— A więc, — przerwała Pycha — wybierzcie sobie dom, w którym utrzymywanoby nas bezpłatnie i okazywanoby honory, należne naszemu stanowisku.

— Przysięgam na piwo flamandzkie! rzekło Obżarstwo, — Burmistrz z dużym brzuszkiem wiecznie palący fajkę, będzie najlepszem dla nas gospodarzem. Sądząc z brzuszka będziemy pędzili królewski żywot u niego.

— Chyba tylko ty — zasyczała Zazdrość. — Cóż to za przyjemność, dla mnie lepiej u biednego włościanina. Ten zawsze z zadrością patrzy na nas wszystkich.

— Dobry ci gospodarz — zaryczał Gniew — Nędzarz, gotowy zaprzedać duszę djabłu za kawałek chleba, nie mający odwagi jęczeć, kiedy go biją. Niech żyje piękny kapitan o groźnym spojrzeniu i zakręconych wąsikach! Ten to nie dopuści, żebyśmy się wlekli pieszo.

— To mi świetne! — ziewnęło Lenistwo. — W czasie pokoju z kogutkami wstaje i idzie do koszar, a w czasie wojny śpi byle na czem i patrzy, gdzie złoży swe kości. Niech sobie kto chce mieszka u takiego gospodarza, ja — za nic na świecie!

— Widzę dzieci moje, — rzekła Pycha, — że trudno jest nam znaleźć mieszkania. U djabła! Nigdy nie myślałem, że nie damy sobie rady z dziećmi Adama.

— Eee... — odezwał się Zbytek — bo szukacie gospodarza pomiędzy ludźmi pracy. Pomyślmy lepiej o ludziach bez troski, u których kaprys jest ich prawem. Oto ulicą idzie piękna aktorka kobieta, komedjantka, a w dodatku wyklęta przez kościół, — czy to nie gospodyni dla nas? Próżna, kochliwa, zazdrosna, łakoma, zła, leniwa. — W przyszłości prawdopodobnie skąpa — powiadam wam, gniazdo grzechów.

— Ja tam mieszkać nie będę — odpowiada Lenistwo. — Jeżeli myślicie, że moim obowiązkiem jest łamać sobie głowę nad uczeniem się na pamięć głupich dowcipów, by całemi wieczorami bawić gapiów, a potem zasypiać nad ranem... to się mylicie. Dziękuję ślicznie... Nie zapominajcie dzieci moje, że Szatan dał mię wam za matkę nie byle za co. Jeżeli mnie będzie źle, to wam będzie gorzej! — Z tego wszystkiego wynika — zakończyła Pycha — że musimy wybrać takiego gospodarza, któryby nic nie robił. Poszukajmy...

Szukali, szukali, lecz bezowocnie. Zawsze coś było na przeszkodzie.

O mało nie zamieszkali u bogacza, który żył z kapitału i majątków. Ale musiał doglądać swoich rządców i to zdecydowało sprawę.

Skąpstwo proponowało intedenta, trudniącego się lichwą, lecz Pycha protestowała:

— Za nic na świecie nie zamieszkam u urzędnika.

— Moje dzieci, przyznam się, że muszę zaniechać dalszych poszukiwań. Późna godzina. Musimy się rozstać...

Żegnali się, gdy wtem Lenistwo krzyknęło:

— Znalazłem! Znalazłem tego szczęśliwca, który nic nie robi. Dzieci moje, czy widzicie tego mnicha, który idzie po ulicy z opuszczoną głową? To jest nasz gospodarz.

— Mnich? O?! — przeciągnął Zbytek. — Czy on nie przysiągł żyć w dziewictwie.

— W nędzy?

— W pokorze?

— Dlatego też przyjmie nas z otwartemi rękami. Niczego tak się nie łamie, jak danej obietnicy, — rzekło Lenistwo.

— Myśl słuszna i nie głupia! — odrzekła Pycha.

— Słuchajcie pilnie. Kto daje obietnicę, ten się wyrzeka czegoś każde wyrzeczenie się wzbudza gorącą żądzę właśnie tego, czego się wyrzekłeś.

— Złote słowa! — potwierdziła Pycha. — Chodźcie do niego.

Szli za mnichem. Ten posłyszał ich kroki, obejrzał się i skręcił w ciemną przecznicę. Tam stanął, oni zaś tymczasem nadeszli i chcieli ponownie prosić go o gościnność, gdy mnich rzekł:

— Moi drodzy, szedłem ulicą, zobaczyłem was i domyśliłem się o co chcecie mię prosić. Niestety, nic nie mogę pomóc. Z was wszystkich mógłbym gościć tylko waszych rodziców, którzy mnie nie splamią. Ach bardzo żałuję — mnich pogłaskał — że nie mogę przyjąć was wszystkich. Przysięgam na moją brodę, bardzo mi się podobacie!...

— Jeżeli ci się podobamy, grubasku, odezwał się Zbytek, zrobiwszy do niego oko, — co stoi na przeszkodzie?

— Mój wróg śmiertelny, który za wami zawsze chodzi.

— Kto taki?

— Skandal!

— Dobrze. Zamknąć przed nim drzwi!

— Boże mój! Ale kto to zrobi?

— Ja! odezwał się nieznajomy głos.

W tej chwili w jednem z okien wypadkowo zapalono lampę. Światło pozwoliło zobaczyć nieznajomą, która tu stała.

— Obłuda — zawołali wszyscy.

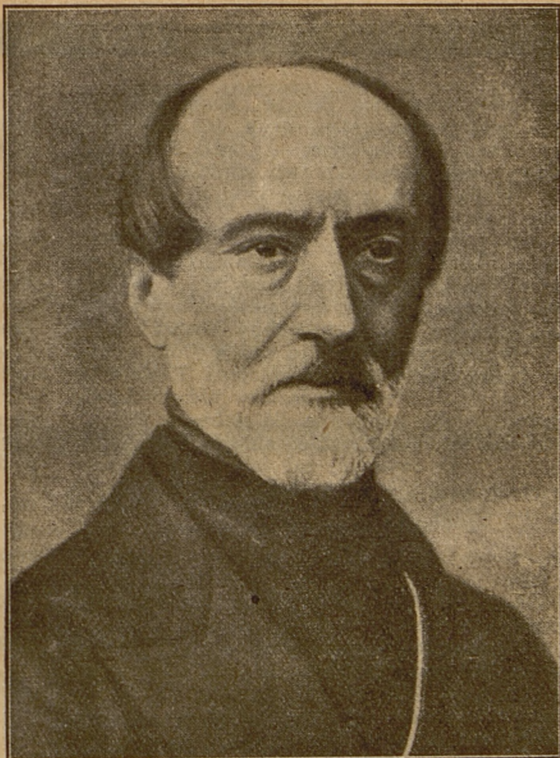
— Tak jest! Obłuda — wasza siostra. Nie wiem dlaczego kościół nie zaliczył jej do waszej rodziny.

— Szatan ocenił mnie lepiej. Posłał, bym ratowała w trudnych sytuacjach i was i świętobliwego ojca. Nie obawiajcie się, ja odpowiadam za wszystko. Biada temu, ktoby zechciał mię ujawnić i zdemaskować.

— Amen — przemówił mnich i poprowadził siedem grzechów głównych do swego klasztoru.

Do dziś dnia mieszkają oni tam pod ochroną Obłudy.

Giuseppe Mazzini *(czytaj: Dżiuzeppe Madzini).* Żył w latach 1805—1872 r. Znakomity włoski patrjota-rewolucjonista. Nieprzejednany bojownik o zjednoczenie, niepodległość i republikański ustrój demokratyczny we Włoszech. Ścigany przez rządy despotyczne znaczną część swego życia musiał spędzić poza Ojczyzną. Głosił braterstwo i solidarność wolnych ludów. Wzywał do wyzwolenia podbitych narodów i obalenia monarchji w całej Europie. Przyjaznił się na wygnaniu z emigrantami polskimi z obozu radykalno-demokratycznego. Widział i potępiał niesprawiedliwość gospodarki prywatno-kapitalistycznej. Nawoływał robotników do organizowania się na zasadach spółdzielczych dla wspólnej pracy w imię obowiązków i dobra powszechnego. Wierzył, iż w ten sposób zostanie dokonana przebudowa ustroju społecznego.



Apostoł obowiązku Józef Mazzini.

Wśród sławnych myślicieli i działaczy społecznych ubiegłego stulecia, którzy wskazywali klasie robotniczej drogi do sprawiedliwszej i lepszej przyszłości, Józef Mazzini (czytaj: Madzini) zajmuje stanowisko wyjątkowe.

Podczas gdy inni wzywali robotników do organizacji i czynu w imię **prawa** do dobrobytu, w imię **prawa** do równości, w imię **prawa** do wolności, wysuwając wogóle, jako hasło naczelne, **zdobycie praw** przez upośledzone w dotychczasowym ustroju warstwy społeczne, — Józef Mazzini nawoływał robotników do organizacji i czynu w imię ich **obowiązków** względem ludzkości, w imię **obowiązków** względem swego narodu, **obowiązków** względem społeczeństwa, w którem żyją, **obowiązków** względem własnych rodzin. **Spełnianie obowiązków** — oto hasło naczelne, które głosił Mazzini klasie robotniczej.

*

Może który z czytelników pomyśli, że Mazzini nie wyczuwał krzywdy społecznej, że bagatelizował prawa klasy robotniczej do dobrobytu, do społecznej równości i wolności, że nie dążył do przebudowy ustroju kapitalistycznego na ustrój inny, oparty na sprawiedliwości społecznej ?

Nic podobnego! Mazzini należał do tych, co najgłębiej i najwszechstronniej wyczuwali krzywdę robotniczą i wytrwale dążyli do przemiany ustroju społecznego.

Głosił on jednak, i nie bez słuszności, że klasa robotnicza zdobędzie sobie wszystkie te prawa jedynie wtedy, gdy będzie działać w imię swoich obowiązków. — Dążąc do spełniania waszych obowiązków dążycie zarazem do zdobycia praw waszych! Spełniając wasze obowiązki — ugruntujecie wasze prawa!—nieustannie powtarzał Mazzini robotnikom.

*

Ostrzegał on robotników przed złudzeniem, że, działając tylko w imię praw swoich, mogą klasy upośledzone prawa te sobie zdobyć.

Wskazywał na wymowny przykład Wielkiej Rewolucji Francuskiej, w której lud powstał w imię swoich praw i zwyciężył. Ale że pobudką czynów ludu w tej rewolucji było dążenie do zdobycia praw, a nie spełnianie obowiązków, przeto prawa, w imię egoistycznych interesów wywalczone, nie zapewniły ludowi sprawiedliwości i nie usunęły tej krzywdy społecznej, przeciwko której przedewszystkiem rozpętała się rewolucja w szerokich warstwach ludu. Prawa zostały pozornie zdobyte.

Ale tylko pozornie. Bo w społeczeństwie, gdzie egoistyczne prawo grup czy jednostek góruje nad obowiązkiem — rządzi faktycznie jedno tylko prawo: prawo silniejszego lub sprytniejszego. A wszystko inne to tylko pozory.

Dziś mamy jeszcze wymowniejsze potwierdzenie słuszności słów Mazziniego: doświadczenie Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej. **W imię praw proletarjatu** kosztem niesłychanych ofiar i okrucieństw został dokonany potężny przewrót w dawnym państwie carów i utrwalona tak zwana dyktatura proletarjatu. Proletarjat ten jednak, w idei obowiązków nie wychowany, ani z praw, formalnie dla siebie wywalczonych nie umie korzystać, ani dobrobytu sobie nie umie tworzyć, ani faktycznej równości społecznej nie zaprowadził, ani z wolności się nie cieszy.

*

Zwracając się do robotników, Mazzini pouczał:

— Robotniku, — powiadał, — obowiązkiem twoim jest być pożytecznym dla ludzkości. Przedewszystkiem zaś musisz dbać o to, aby twoja praca zawodowa była jak najbardziej pożyteczna.

Czy spełnisz ten obowiązek, pracując jako najmita, u przedsiębiorcy? Czy możesz obowiązek ten spełniać, będąc tylko posłusznym wykonawcą cudzej woli? Woli tego, kto ci płaci za twą pracę. Czy możesz być odpowiedzialnym za społeczne wyniki twojej pracy? Nie!

Przedsiębiorca każe ci wytwarzać tandetę, i ty ją wytwarzasz, — bo taki otrzymałeś rozkaz.

Przedsiębiorca każe ci wytwarzać przedmioty zbytku dla nielicznych uprzywilejowanych, podczas gdy mógłbyś wytwarzać to, czego wielki brak odczuwa całe społeczeństwo. I ty musisz spełniać wolę przedsiębiorcy, bo jesteś jego najmitą.

Przedsiębiorca wyroby twojej pracy puszcza w obieg handlowy, na spekulację. Przechodzą one przez brudne ręce chciwych zysku pośredników nim trafią po drogiej cenie i nieraz zafałszowane do tych, komu są potrzebne. A ty, robotniku—najmito — nie masz żadnego wpływu, aby to zmienić.

Czy uważasz, że pracując w tych warunkach, spełniasz jako robotnik twój obowiązek względem społeczeństwa? A może sądziesz, że, poświęcając kilka godzin wolnego czasu tygodniowo na udział w życiu takich lub innych organizacyj społecznych, spełniasz już twój obowiązek wobec społeczeństwa, jeśli nawet twa praca zawodowa jest społeczeństwu mało pożyteczna? — Jeśli tak sądzisz, to grubo się mylisz.

Twoją pracą społeczną musi być przedewszystkiem twoja praca zawodowa, ponieważ najwięcej sił i czasu jej poświęcasz i ponieważ znasz się na niej najlepiej.

To też obowiązkiem twoim, robotniku, jest dążyć do tego, aby twoja praca zawodowa odbywała się w warunkach jak największej pożyteczności dla społeczeństwa.

A że praca najemna warunków tych nie zapewnia, więc powinieneś dążyć do tego, ażebyś mógł pracować nie w charakterze najmity, tylko w charakterze wolnego wytwórcy.

A dojść do tego możesz przez spółdzielczość pracy. Robotnicy powinni się zrzeszać w stowarzyszenia spółdzielcze, aby w wolnych zespołach wykonywać swoją pracę zawodową w sposób jak najbardziej pożyteczny dla społeczeństwa.

*

Uczniowie Mazziniego naukę jego wprowadzili w życie, organizując we Włoszech w przenajróżniejszych zawodach robotniczych liczne spółdzielnie pracy i wytwórcze. Wzniosła idea obowiązku względem społeczeństwa, przyświecająca tym spółdzielniom, nadaje im wielką wartość społeczną i zapewnia szerokie uznanie.

Jan Wolski.

Refleksje na temat Spółdzielczych Kół oświatowych w Zagł. Dąbr.

W szarzyźnie, biedzie, wśród odrapanych murów „pańskich" domów upływa życie robotnika zagłębiowskiego. Stąd jego **niezadowolenie**, wyraża się **w protestach politycznych.** Ale warunki opłakane, w jakich żyć robotnikowi zagłębiowskiemu wypada, nie zdemoralizawały go, nie zabiły w nim tęsknoty do lepszego jutra.

To też ilekroć przychodzi na zebraniach —choćby spółdzielczych — do szczerych wynurzeń, dotyczących pracy społecznej, podwojenia wysiłków do wyzwolenia się z ucisku kapitalistycznego — entuzjazm niemal młodzieńczy zapanowywuje. Dyskusje bywają bardzo ożywione.

Zagłębie Dąbrowskie posiada najlepszy materjał ludzki dla wszelkich organizacyj wyzwoleńczych. Tem samem i dla spółdzielni spożywców. Oczywiście, ten materjał nie jest jeszcze całkowicie jednolity. Potrzeba jeszcze ogromu **pracy oświatowej**, wielkiego wysiłku scalającego wszystkich robotników w jedną granitową masę o wyraźnej woli i jasnych dążeniach.

Ogniskami, gdzie moc duchowa klasy robotniczej powstaje — są między innemi **Spółdzielcze Koła Oświatowe.** Mają one za zadanie dać wykształcenie społeczne swoim członkom, przygotować działaczy, spółdzielczych i gospodarzy, rachmistrzów, mówców, oświatowców. Koła oświatowe, istniejące zaledwie lat kilka, — tam, gdzie systematyczna, wytrwała praca była prowadzoną — dały już oczywiste rezultaty, wytworzyły gromadki ludzi, całkowicie oddanych spółdzielczości, do

skonale się orjętujących w zadaniach i potrzebach naszego ruchu, którzy bądź zajęli stanowiska w Spółdzielniach, bądź pracują dla jej dobra na terenach bratnich organizacyj.

Wysiłek wszystkich działaczy spółdzielczych na terenie Zagłębia winien być skierowany ku upowszechnieniu Spółdzielczych Kół Oświatowych i podtrzymywanie ich wychowawczej pracy.

Niech ustaną narzekania młodych, że starsi nie chcą im pomagać w pracy na terenach Kół; dzielmy się z młodymi naszym doświadczeniem, nie żałujmy grosza na zaopatrzenie bibljotek, czytelń i na wszelkie potrzebne pomoce naukowe.

Bezwątpienia, z czasem w Zagłębiu—prawdopodobnie przy Radzie Okręgowej — będzie musiała być utworzona centrala zagłębiowskich Kół Oświatowych, która będzie dawała instrukcje jak prowadzić pracę samokształceniową, udzielała porad w zakresie bibljotekarstwa, gromadziła materjał do zużytkowania przez sekcje sceniczne i chóry, organizowała wymianę zespołów chóralnych i scenicznych, prowadziła ogólne — już wyższego typu — kursa, urządzała wycieczki i t. p.

W ten sposób dzisiejsze odosobnione wysiłki Spółdzielni w kierunku społeczno-wychowawczym, zleją się w potężny spółdzielczy ruch oświatowo-kulturalny, zamieniający z czasem całe Zagłębie w wielki ośrodek spółdzielczy, będący przykładem i wzorem dla całej Spółdzielczej Polski.

J. D-KO.

Przed obozem w Bukowinie.

W 2 — 3 numerze pisaliśmy o Obozie Przysposobienia Społecznego w Bukowinie, organizowanym przez Związek Przysposobienia Społecznego i naszą Spółdzielnię. Obóz ten odbędzie się w dniach od 21-go lipca do 3-go sierpnia 1929.

Poza ogłoszonym programem oficjalnym chcemy omówić szczegółowo sprawę programu naszego pisma, dalszego planu działań Spółdzielni „Zew"; sprawy ideowe i organizacyjne. Chcemy przedyskutować, w atmosferze towarzyskiego współżycia metodę działań naszych organizacyj, omówić bolączki młodzieży i sposoby zaradzenia złemu. Sprawy te są dla nas ważne. Chodzi przecież o ustalenie planu dalszej pracy całego naszego ruchu, zbliżonego do „Zewu".

Koniecznem jest, aby w obozie wzięli udział ludzie, interesujący się temi sprawami, z Kół oświatowych przy spółdzielniach, z organizacyj młodzieży robotniczej, ze świtlic, ze związków akademickich. Warunki były już podane. Brak pieniędzy, ta nasza największa trudność, musi być załatwiona na miejscu; musimy się starać o zapomogi w spółdzielniach i własnych organizacjach. Kto ma jakieś kłopoty, niech pisze do „Zewu".

Liczba uczestników ustalona została na 35 osób, zgłoszonych już mamy 20 osób. Przed 1-m lipca musimy mieć komplet uczestników, zgłoszenia są przyjmowane do tego czasu.

Baczność, młodzi działacze ze Spółdz. Kół Oświatowych, organizacyj młodzieży! Przybywajcie na wspólny Obóz nasz w Bukowinie!

Obozy letnie Organizacji Młodzieży Tow. Uniw. Robotn.

Organizacja Młodzieży T. U. R. w lipcu i sierpniu r. b. organizuje IV obóz letni dla młodzieży robotniczej w Broku nad Bugiem (pow. Ostrów Mazowiecki). Opłata za 10 dni wynosi 15 złotych (koszta przejazdu, mieszkanie i pożywienie). W lipcu na Obozie będą członkowie T. U. R., w sierpniu, czerwoni harcerze.

Białystok. Obozy dla młodzieży pracującej zawodowo.

Zbliżają się wakacje dla młodzieży szkolnej, nadszedł dzień urlopowy dla młodzieży pracującej zawodowo. Młodzież przemysłowa otrzymuje urlopy, ale, jak wykazała ankieta przeprowadzona wśród młodocianych, pracujących w Warszawie, młodzież nie ma gdzie spędzić urlopu, niema możności wyjechania na odpoczynek z dusznych murów miasta i zaczerpnąć świeżego powietrza w płuca, które rok cały wdychają pył i kurz fabryczny.

Istniejące od kilku miesięcy na terenie województwa białostockiego Tow. Opieki Społecznej „Przystań" podjęło myśl zorganizowania w miesiącach lipcu i sierpniu obozów dla młodzieży pracującej zawodowo.

Przewiduje się, że z obozów mogłoby skorzystać około 450 młodocianych, w tem 200 Białystok — Obozy dla młodzieży pracującej dziewcząt i 250 chłopców.

Obozy będą zorganizowane w lasach pod namiotami. Ponieważ do większych ośrodków, skupiających młodocianych, należą na terenie województwa Białystok i Grodno, z tych więc miast młodzież na obozy ma być wysłana. Będzie to młodzież rzemieślnicza, gdyż przemysł na tutejszym terenie zlikwidował pracę młodocianych.

Oczywiście wiele trudności napotyka akcja obozów już w początkach organizacji, w pierwszym rzędzie ze strony pracodawców, którzy do tej pory nie udzielali terminatorom urlopów, jak to wykazuje ankieta, przeprowadzana obecnie wśród młodzieży rzemieślniczej, uczącej się w dzisiejszej szkole do kształcającej w Białymstoku.

Młodzież nie wie często, że posiada prawo do urlopu, albo też boi się upominać, a do organizacyj żadnych w ogromnej swej masie nie należy. To też sprawa urlopów jest o tyle trudna, że trzeba przezwyciężyć opór pracodawców i bezwład pracowników.

Czy akcja ta uda się na terenie Białegostoku i Grodna, w jakich rozmiarach młodzież pracująca z obozów skorzysta, jakie będą trudności i wyniki, napiszemy w następnych numerach „Zewu".



Nałęczów.

Dom wypoczynkowy Okr. Stowarz. Spożywców „Spólnota“ w Lublinie

Urlopy młodzieży pracującej w Niemczech.

(Na podstawie materjałów ogólno-niemieckiej wystawy młodzieży w Berlinie w 1927 roku).

Sprawa urlopów nie jest w Niemczech uregulowana ustawowo, zabezpieczane są jednak robotnikom urlopy przez umowy zbiorowe, przytem należy dodać, że prawie wszystkie umowy, posiadają punkt, dotyczący urlopów.

Jeżeli chodzi o młodzież pracującą, to według danych związku przemysłowców w 1927 r. na miljon młodocianych urlopy otrzymało 600 tysięcy.

Ankieta, przeprowadzona wśród przeszło 100 tysięcy młodocianych, wykazała, że długość okresu urlopowego wahała się w granicach od 1 dnia do 14 dni; dłuższy zaś urlop niż 14-dniowy otrzymało zaledwie 4% młodocianych, objętych powyższą ankietą, natomiast wcale urlopu nie otrzymało 23%. Największa ilość, bo prawie 40% młodzieży miało urlop od 5 lni do 8 dni.

Ankieta powyższa wykazała również, że sprawa udzielania urlopów lepiej przedstawia się w wielkim przemyśle, gorzej w drobnym, tak więc w wielkim przemyśle nie otrzymało urlopów tylko 11% młodocianych objętych ankietą, w średnim — 23%, a w drobnym aż 34%.

Sprawa wynagrodzenia za urlop w świetle ankiety również najgorzej przedstawia się w drobnych zakładach przemysłowych, bo w wielkim przemyśle urlop bezpłatny miało tylko 5% młodocianych, w średnim — 13%, w drobnym aż 28%.

Wśród haseł, wysuwanych przez Zjednoczenie Związków młodzieży niemieckiej jest żądanie 3-ch tygodni urlopu po roku pracy dla młodocianych od 14 do 16 lat i 2 tygodnie dla młodocianych od 16 do 18 lat.

Porady prawne.

Pytanie. Czy ważnem jest postanowienie umowy, na podstawie którego robotnik zrzeka się praw do urlopu przez cały czas pracy w danym przedsiębiorstwie?

Odpowiedź. Wyszczególnione w pytaniu postanowienie umowy jest bezwarunkowo nieważne, a to zgodnie z przepisami rozporządzenia z dn. 11 czerwca 1923 r. § 6.

Pomimo tego, że w umowie jest zrzeczenie się do urlopu, robotnik może domagać się otrzymania urlopu zgodnie z ustawą o urlopach.

Pytanie. Robotnik, zatrudniony w fabryce lub innym zakładzie pracy zapytuje, czy pracodawca może zwolnić go z pracy z tego względu, iż od tygodnia nie przychodzi do fabryki z powodu choroby.

Odpowiedź. W myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 marca 1928 o umowie o pracę robotników (§ 4) pracodawca nie ma prawa wypowiadać umowy o pracę „w ciągu 4 tygodni niezdolności do zarobkowania, spowodowanej przez nieszczęśliwy wypadek lub chorobę“.

Spółdzielnia Spożywców organizuje Kolonje dla młodzieży.

Okręgowe Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców „Spólnota" w Lublinie organizuje od 15 maja do 15 września r. b. Kolonję Wypoczynkową dla młodzieży robotniczej, ogółem osiem dwutygodniowych okresów. Kolonje te będą odbywały się we własnym domu Spółdzielni w Nałęczowie. W programie zajęć, oprócz zabaw, gimnastyki i wypoczynków, przewidziane są pogadanki na tematy: spółdzielczość, ustawodawstwo pracy, alkoholizm, choroby skórne i zaraźliwe, zarys ogólny o Polsce, co to jest niepodległość, jak ją zdobyliśmy i jak ją obronimy, ustrój Polski, prawa i obowiązki obywatela, jak należy czytać książkę, dlaczego istnieją organizacje społeczne i polityczne, jak żyją poza granicami Polski i t. p. Przewiduje się, że w kolonjach weźmie udział około 400 młodzieży.

Letni Kurs Spółdzielczy Związku Spółdzielni Spoż. R. P.

Wzorem lat ubiegłych, Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców R. P. organizuje w dniach 7 — 20 lipca Letni Kurs Spółdzielczy. Będzie on miał na celu omówienie metod i techniki pracy propagandowej i kulturalno-oświatowej w ruchu spółdzielczym — racjonalna organizacja i program pracy propagandowej, metody pracy masowej, w małych zespołach i samokształceniowej — osobistej. Życząc Kursowi pomyślnych wyników wykładów i dyskusyj, Redakcja „Zewu" nie wątpi, że sprawa udziału młodzieży i jej stosunku do ruchu spółdzielczego znajdzie odpowiednio głębokie zrozumienie i oświetlenie.

Pierwszy Kongres Młodych Spółdzielców w Z. S. R. R.

W celu omówienia niektórych zagadnień, wynikających i związanych z działalnością sowieckiej społeczności młodych w ruchu spółdzielczym, odbył się 20 listopada 1928 r. Pierwszy Kongres Młodych Spółdzielców z następującym porządkiem dziennym: 1) Stan ruchu spółdzielczego spożywców i bieżące zagadnienia spółdzielczości, 2) Udział młodzieży w pracy spółdzielni spożywców, 3) Przygotowanie i ćwiczenie młodych do tej pracy, 4) Zaspakajanie kulturalnych i gospodarczych potrzeb przez ruch spółdzielczy spożywców. Kongres zgromadził 150 delegatów z całego Związku Radzieckiego, ludzi młodych, czynnych w ruchu spółdzielczym. W uchwałach, powziętych nakreślono linje wytyczne prac młodych w ruchu spółdzielczym.

Młodzież Spółdzielcza w Anglji.

Od kilkunastu lat Unja Spółdzielcza w Menczester wydaje specjalne pismo dla młodzieży p. t. „Our Circle". Ma ono na celu propagandę idei spółdzielczości wśród dzieci członków, omawia również różne sprawy z zagadnień interesujących młodzież. W ostatnich czasach pismo stało się organem Młodzieży Spółdzielczej, opierającej się na Federacjach Okręgowych i Kołach poszczególnych, prowadzących zwykłą pracę kulturalno-oświatową z zabarwieniem spółdzielczem. Inną formą pracy, z której Federacja wyrosła, są b. szeroko rozpowszechnione szkoły letnie i szkoły końca tygodnia (week-end, sobota „angielska" — niedziela). Pierwsza taka szkoła powstała w r. 1913. Dla młodzieży organizowane są specjalne szkoły. W programie tych szkół, odbywających się w okolicach z pięknym krajobrazem, oprócz spraw ogólno-spółdzielczych, praktyki i teorji, uwzględniona jest w wysokim stopniu sprawa towarzyskiego współżycia uczestników.

Udział młodzieży w sowieckim ruchu spółdzielczym.

Ruch spółdzielczy spożywców w Związku Socjalistycznych Republik Rad podjął akcję zrzeszania młodych przy pomocy specjalnych metod i form. Trudna ta praca przyciągnięcia grup młodzieży do spółdzielczości wydała już obecnie piękne i zadawalające rezultaty. Gdy w październiku 1926 r. liczba zrzeszonych członków w wieku 18 — 23 lat wynosiła 553.700, w październiku 1927 osiągnęła 900.500, w tym samym miesiącu 1928 r. wyniosła 1.400.000 członków. W organach kierowniczych spółdzielni sowieckich mamy znaczną liczbę młodzieży i tak: w zarządach 9.5% całej liczby członków tego organu, w komisjach rewizyjnych 14%, przyczem liczba młodzieży stale wzrasta. Silny ten przypływ młodych członków do ruchu, jest umożliwiony dogodnemi terminami wpłat udziałów, zapewnieniem jej należytej pomocy w jej sprawach, wreszcie zapewnieniem udziału we własnych spółdzielni.

„Praca radosna". Absolwentki 2-ej Miejskiej Szkoły Rękodzielniczej w Warszawie, zorganizowały się w spółdzielnię pracy pod nazwą „Spółdzielnia Pracy Haftarek Absolwentek 2-ej Miejskiej Szkoły Rękodzielniczej „Praca Radosna" w Warszawie. Z radością witamy nową placówkę. Widzimy w niej dążność do wyzwolenia pracy z upodleń najemnictwa. Oby ta forma pracy znalazła zrozumienie u ogółu młodzieży.

„Pracy radosnej" życzymy rozwoju i pracy radosnej.

W wyniku losowania nagród za rozwiązanie zadania konikowego Nr. 1 nagrody książkowe otrzymali kol. kol.: Kaliński Seweryn z Komarówki Podlaskiej i Bronisław Roth z Bliżyna.

Rozwiązanie to jest następujące: „Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego, Edwarda Abramowskiego — to wszechstronna analiza wartości kooperacji".

Zjazd esperantystów w Zagłębiu Dąbrowskiem.

W niedzielę 2-go czerwca w Będzinie odbył się I okręgowy zjazd esperantystów. Wśród bardzo licznej publiczności, 350 osób, przeważnie młodzieży, wzięły udział grupy esperanckie z oddziałów TUR z Sosnowca, Będzina, Dąbrowy, Grodna, Dańdówki, Modrzejowa i Niwki.

Po powitaniach reprezentantów starostwa, Rad miejskich, rad szkolnych, OKR, PPS, Sekr. Okr. TUR i młodzieży żydowskiej, tow. Czechowski wygłosił referat o znaczeniu esperanta. P. Dr. Ligster mówił o znaczeniu lingwistycznem. Tow. Izraelowicz o planie esperanckiej delegacji Zagłębia do 1-go stycznia.

W czasie przerwy objadowej odbyło się zebranie nauczycieli, które poleciło delegacji porozumieć się z organizacjami nauczycielskiemi w sprawie wprowadzenia esperanta do szkół, jak to już stało się w okręgu białostockim.

Zebranie grupy robotniczej uznało za konieczne propagowanie jak najszerzej esperanta wśród swer robotniczych, jako języka łatwego i nie kosztownego.

Zebranie młodzieży uchwaliło następujące wezwanie:

Do Młodzieży.

Przychylność magistratów miast Sosnowca i Dąbrowy Górniczej dla sprawy esperanta, przez wprowadzenie tego języka w dwóch szkołach miejskich przed 3-ma laty, rozumiemy jako wyraz serdecznej opieki i pierwszy krok w dążeniu do ułatwienia współżycia narodów.

Z radością, jako młodzież, powitaliśmy esperanto. Przez niego znaleźliśmy przyjaciół w różnych krajach. Tysiące listów wymienionych z nimi w okresie 3-ch lat, ugruntowywanie języka polskiego przy studjowaniu esperanta, czytanie wybitnej literatury innych narodów, nie tłumaczonej jeszcze na język polski, orjentacja geograficzna i przyrodnicza przy korespondencji, poznawanie sportu, spółdzielczości i ruchu oświatowego naszych przyjaciół zagranicznych. Oto zaledwie kilka wymienionych korzyści z esperanta. Każdy z nas z radością przegląda swój album kart i listów, przeżywając dziesiątki omawianych tam tematów z niemcami, turkami, japończykami i in., obiecując sobie spotkanie na światowym kongresie w Budapeszcie, Wiedniu, a może wkrótce w Polsce, na pokongresowej wycieczce na P. W. K. w Poznaniu.

Młodzi! Przyjaciółki i Przyjaciele! Gesamideanoj! Żądajcie przez swych rodziców, radnych i posłów wprowadzenia esperanta do wszystkich szkół w Polsce. Już po półrocznej nauce możecie się łączyć w jeden zbrat z ludami innymi, a gdy dorośniemy, w pełni z nimi współpracować dla dobra ogólnoludzkiej kultury, w dziejach której Polska powinna odegrać wybitną rolę.

I Zjazd tak licznie nas gromadzący, niechaj nam będzie portem, od którego odbijamy w świat piękny i przyjazny.

A my! Liczni uczniowie uczniów, którzy przejęliśmy esperanto od słuchaczów Miejskiego Uniwersytetu Ludowego w Sosnowcu i Miejskiej Szkoły Wieczorowej w Dąbrowie składamy przyjacielską podziękę im wszystkim i szkołom i magistratom.

Nie jesteśmy dłużni twórcy esperanta, naszemu mistrzowi D-rowi L. Zamenhofowi, bo oto już uczymy nasze koleżanki i kolegów, jako drogo serja skromnych nauczycieli w 3-chlecciu.

Kochany nasz Esperanto z każdym miesiącem staje nam się piękniejszym i ciekawszym w swej budowie. Przeto młodzi! Uczcie się esperanta! Ni fosu nian sulkon!

W końcu obrad Zjazd przyjął przez aklamację pozdrowienie dla działaczy spółdzielczych z okazji Dnia Spółdzielczości, życząc im szybkiej światowej realizacji idei Spółdzielczej przez zastosowanie esperanta.

TUR-ano.

Robotnicy młodociani w Rosji.

Według sprawozdania sowieckich związków zawodowych, ogólna liczba zatrudnionych młodocianych do lat 18 wynosiła w kwietniu 1927 — 316.500 a w kwietniu 1928— 329.300.

Liczba robotników poniżej lat 23 wynosiła 1 października 1927 — 2.668.000. Na wielki przemysł przypada — 667.500, rzemiosło — 79.400, rolnictwo — 1.045.800, transport — 157.900, urzędy państwowe — 360.000, wreszcie na inne gałęzie — 347.600.

Przeciętna płaca robotnika młodocianego wynosiła w marcu 1926 miesięcznie 22,40 rubli, a w marcu 1927 — 26,03 rb. Płace te wynosiły 40,3 względnie 41,6% płac przeciętnych robotnika pełnoletniego. Według sprawozdania Ludowego Komisarjatu Pracy z marca 1928 w przemyśle bawełnianym na 13.770 młodocianych przy 8-godz. dniu pracy 16.2% na 3.195 pracujących 7 godzin 26% pracowało w nocy.

Źle jest.

Stołeczny Komitet Obchodu Dnia Spółdzielczości urządził w dniu 2-gim czerwca „Wielką Akademję".

Wielkie afisze zapowiadały imprezę i zapraszały do wielkiej sali kina „Palace". Dużo jest spółdzielców w Warszawie, sama Warszawska Spółdzielnia Spożyw. liczy 13 tys. członków. Na ostatnie zebranie dzielnicowe tej spółdzielni przychodziło tylo członków, że nie można ich było nigdzie pomieścić, cały odział policji dobrze się natrudził nad utrzymaniem porządku. A na Akademję przyszło, aż wstyd powiedzieć, może dwie setki, może trochę więcej...

Panowie, gdzicż ten lud, gdzież ten robotnik. Działamy, pracujemy, wydajemy pieniądze — rezultaty naszej pracy nie są współmierne z jej wysiłkami.

Giełda pracy dla młodocianych.

Przy Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Warszawie istnieje Oddział dla młodocianych (15 — 18 lat). Mieści się on przy ul. Rymarskiej 2, i znajduje się pod kierownictwem p. Jurczykowskiego. Działalność tego Oddziału polega na przyjmowaniu zgłoszeń od pracodawców, poszukujących młodocianych pracowników, z drugiej strony na przyjmowaniu zgłoszeń poszukujących pracy młodocianych. Każdy kandydat, pragnący zarejestrować się w Oddziale dla nieletnich w PUPP., musi przynieść poręczenie rodziców względ. opiekunów. W 1928 r. Oddział zapośredniczył 3477 kandydatów: chłopców 2899 i dziewcząt 578. Średnio tygodniowo bywa 100 zapotrzebowań, umieszczonych 80 osób.

Przegląd Książek.

Są książki, obok których nie możemy przejść obojętnie. Są książki, które pobudzają do myślenia, do uwag, — do walki. Są książki, które tak blisko stanęły spraw naszych, z obecnością ich liczyć się musimy. Książką taką jest dla nas, wydana przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, **książka p. H. Krahelskiej „Praca dzieci młodocianych w Polsce.** Witamy tę książkę, jako sprzymierzeńca w walce o nasze prawa, sprzymierzeńca silnego, bo ujmującego sprawę naukowem rozumowaniem, doświadczeniem i bezstronnością inspektorki oraz obliczeniami statystycznemi, ilustrującemi masowy wyzysk młodocianego robotnika we wszystkich gałęziach przemysłu. Książka ta dała wyraz niedoli i krzywdy młodego robotnika, temu, w imię czego walkę podjęliśmy i prowadzić będziemy. Sądzimy, że wyraz ten nie wszędzie jest pełny. Każdy z nas może dorzucić wiele uwag ze swego życia. Rzucamy myśl, aby nasi czytelnicy, po przeczytaniu tej książki, nadsyłali nam swoje uwagi oraz opisy wypadków poszczególnych ze swego życia. Książka p. Krahelskiej powinna spełnić jedno ważne zadanie: zwrócić uwagę czynników opieki społecznej na ten wrzód bolący, jaki, w chorym organizmie ustroju dzisiejszego tworzy sprawa zatrudnienia dzieci i młodocianych. Do przecięcia tego będziemy musieli przyczynić się sami.

Książkę można sprowadzić za pośrednictwem naszej Spółdzielni. Cena 2,50.

*

„Dzieje sumienia niezawisłego w czasie wojny" to drugi tytuł powieści p. t. **Clerambault, Romain** (romę) **Rollanda**, znakomitego pisarza francuskiego.

Bohaterem powieści jest Agenor Clerambault, poeta i myśliciel. Jest on wielkim zwolennikiem pokoju, wrogiem wojny i wzajemnego mordowania się. Jednak, pod wpływem nastroju i entuzjazmu mas, sądzi, że wojna jest konieczna w obronie pokoju. Pokój ten po wojnie zapanuje już na stałe. Uczestniczy więc w obchodach, wygłasza przemówienia w obronie wojny i za wojną. Wkrótce złudzenia jego rozpraszają się. **Każda wojna,** nawet samo myślenie o niej jest godne potępienia. Zniszczenia wojenne, tysiące poległych wreszcie śmierć własnego syna, który z zapałem szedł na wojnę, przekonywują i czynią z Clerambault'a bezwzględnego przeciwnika wojen. Roland, jest jednym z niewielu pisarzy, którzy wbrew wszystkim, w czasie największego szału zwycięstw i morderstw protestowali przeciw wojnie. Rolland szerzy wiarę w ideę braterstwa ludów i umie ją wszczepiać i potęgować. Czytajcie dzieła Rollanda.

H. G. Wells „Sen" (powieść). Autor przenosi nas w świat przyszłości, odległej od naszych czasów o 2 tysiące lat, kiedy ludzie żyją już innem życiem, wolnem od wszelkich więzów duchowych i cielesnych. Życie naszej epoki jest dla nich koszmarnym snem, w którym człowiek męczy się w myśl urojonych zasad i przekonań.

Wedle słów bohatera powieści, młodego uczonego, Sarnaca, „to nie było tylko to, że tamci ludzie okrywali i owijali swoje ciała we wszelkie rodzaje dziwacznych ubrań i osłon, ale to również, że ich umysły były omotane, ukryte i wykrzywione... Posługiwali się najróżnorodniejszemi i najbardziej skomplikowanemi kodeksami, napół tylko rozumianemi, podświadomemi raczej, niż przemyślanemi i ugruntowanemi".

Ludzie przyszłości, wyzwoleni z obłąkańczych pęt niewoli i udręki, są „bardzo prości i bezpośredni". Stanęli na najwyższym szczeblu człowieczeństwa, gdzie nie istnieją żadne względy formalne. Jeśli pracują, to dlatego, że praca jest cząstką ich istoty, jeśli kochają, to miłość ich jest tak silna, że nie trzeba jej umacniać małżeństwem i przepisami prawnemi.

Człowiek —to natura: „Przekonywam się coraz bardziej, że jestem w gruncie rzeczy tem, czem są one (zwierzęta). Są one instrumentami o dwudziestu strunach, podczas gdy my mamy tych strun dziesięć tysięcy, ale są pomimo to takiemi samemi instrumentami, jak my".

Wells obluskuje człowieka ze wszystkich okrywających go skorup i łupin. I ciało i duch stają przed nami w całym majestacie nagości.

Po przeczytaniu książki oddychamy głęboko, jak Sarnac po przebudzeniu, wierząc że dzisiejsza rzeczywistość, to tylko ciężki sen, po którym ockniemy się, aby żyć pełnem życiem, nakształt wspaniałego kwiatu, który zrzucił z siebie pokrywę i rozwarł ku słońcu swój kielich.

Poezja dnia dzisiejszego.

Ostatnio na półkach księgarskich ukazały się poezje Marjana Piechala p. t. „Krzyk z miasta". wydane nakładem „Bibljoteki Meteoru" w Warszawie. Jest to książka poetycka o wybitnym charakterze społecznym: z pośród czterdziestu kilku wierszy przeważająca większość, bo aż trzydzieści trzy, mówi o mieście i o zagadnieniach z miastem związanych.

Więc jesteśmy w mieście. Przed naszemi oczami przesuwają się obrazy codziennego życia miejskiego i pracy, — która nieznanego robotnika ku niebu w piętrach domu podnosi. W tej apoteozie robotnika („Człowiek dobry") zawarta jest gorąca wiara, że właśnie na skutek pracy człowiek staje się Dobry. Ale ta myśl ma swoje przeciwstawienie. które w licznych wierszach znajduje wyraz. Pisarz odczuwa tragizm pracy z przyczyn nierówności wynikły i z tego także, że pędu fabryk nic już nie wstrzyma i dlatego właśnie robotnik jest przykuty nazawsze do stalowych warsztatów. To fatalne pokrzywdzenie człowieka powoduje inne cierpienie, o którem autor „Krzyku z miasta" mówi w szeregu wierszy, jak „Macierzyństwo", „Venus fabryczna". „Grzech", „Wschód prostytutek". „W szpitalu". Nędza wielkomiejskiego życia, upośledzenie proletarjatu — oto, o czem mówi Piechal. A raczej woła „buntem płomiennym objęty". Gdyż dostrzegając krzywdę dnia dzisiejszego, w obronie pokrywdzonego występując, Piechal ogłasza walkę staremu światu. („Do Łodzi", „Policjant". „Strajk"). Ratunek widzi w zmianie ustroju społecznego i dlatego o nowe Jutro społeczne walczy. Część pierwsza „Krzyku z miasta", najbardziej społeczna, kończy się słowami:

„Przed jednem się tylko nie zegnę,
buntem płomiennym objęty,
przed krzywdą ludzką — aż będę
przeklęty lub wniebowzięty!"
(„O sobie")

To właśnie odczucie krzywdy ludzkiej, odczucie głębokie, szczere, w świetnej formie poetyckiej oddane — rozbrzmiewa w „Krzyku z miasta". I dlatego poezja Marjana Piechala jest istotną poezją dnia dzisiejszego, poezją podejmującą zagadnienia społeczno-wielkomiejskie i walczącą o proletarjat.

Książka Marjana Piechala naskutek swej wartości społecznej powinna znaleźć się w każdej bibljoteczce robotniczej.

Głosy czytelników.

Ob. St. Kwaśniak, kop. Flora, Dąbrowa Górnicza.

W pierwszym numerze „Zewu" umieszczony był artykuł o Kołach Oświatowych w r. 1927. Ponieważ w Kole Oświatowem pracuję odadwna, byłem na Zjeździe Oświatowym 11 maja 1924 r. w Ząbkowicach, glzie odnieśliśmy bardzo miłe wrażenie i uczuliśmy się silniejszymi na duchu do dalszej pracy oświatowej, do artykułu tego chciałbym wnieść pewne sprostowania. Otóż jestem dotknięty tem, że pominięto nazwisko ob. Jana Wolskiego. Poświęcił on wiele pracy w Zagłębiu Dąbrowskiem, przedewszystkiem na terenie „Flory". gdzieśmy tyle miłych i pożytecznych wieczorów spędzili na pogawędkach dyskusyjnych w licznem gronie samych młodych i starszych robotników. Dlatego, my nie możemy zapomnieć o ludziach, którzy wiele swej pracy i wiedzy poświęcili dla spółdzielczości, a przedewszyskiem na zorganizowanie młodych. Wobec tego należy się całkowite uznanie siewców idei spółdzielczej ob. ob. K. Korniłowiczowi i J. Wolskiemu — instruktorom oświatowym, brak których teraz bardzo odczuwamy.

A teraz parę słów, co do samego pisma „Zew". Niechcę przeciwstawić się zamiarom redaktorów pisma „Zew", ale chodzi o to: poco mamy się rozdrabniać w pracach Spółdzielczo - Oświatowych? Stanowiąc obecnie jedną Spółdz. Ośw. Organizację, nie jesteśmy skrępowani przez władze spółdzielni. Tak! Władzą w spółdzielni jesteśmy my sami, mamy całkowitą swobodę prowadzenia prac Spółdz. Ośw. iorganizowania młodzieży, aby tymi spółdzielcami prawdziwemi byli. Organami naszemi są pisma „Społem" — dwutygodnik gospodarczy i „Spólnota", pisząca wiele o ruchu spółdzielczym całego świata.— Z pism tych jesteśmy zadowoleni. Wobec tego: rozdwajać się nie można, bo żadnego rezultatu pożytecznego nie otrzymamy. Dlatego prosimy o współpracę z nami na łamach „Spólnoty", bo u nas niekażdy robotnik może sobie pozwolić na prenumerowanie wielu pism, nie wystarczy na to pieniędzy.

Dalej więc, młodzi działacze. do szeregu! Do organizowania się w Spółdzielnie i Spółdz. Koła Oświatowe, do pracy społeczno-oświatowej i gospodarczej w spółdzielniach, podstawy gospodarczej klasy pracującej.

Koło Młodzieży w Siemoni.

Praca nasza jest bardzo utrudniona, gdyż niemamy własnego lokalu. Trudność ta nas nie zraża — obecnie pracujemy gorliwie. Nasze kółko dramatyczne wystawia co pewien czas sztuki teatralnej, z dochodów tych przedstawień czerpiemy środki na potrzeby naszego Koła. Na zebraniu 14 kwietnia zostało zawiązane Kółko Sportowe pod nazwą „Burza". W roku bieżącym w programie mamy: 1) założenie bibljoteki 2) kupno sztandaru oraz 3) godła na czapki. Majątek, jaki nasze koło posiada wynosi zaledwie 95 złotych. Spółdzielnia, przy której pracujemy, nic nam niewypłaca. Pięć procent od nadwyżki 400 zł. z 1928 r. niewiele by zaciężyło spółdzielni, nam zaś suma 20 zł. bardzo by się przydała.



Pieniny.

Przełom Dunajca.

Redakcja „Zewu" odpowiada i zawiadamia.

1) Niepodając nazwiska ob. J. Wolskiego w artykule „Spółdzielcze Koła Ośw. w r. 1927" w 1 n-rze „Zewu", niezapomnieliśmy o zasługach ludzi, którzy zrobili wiele dla nas dobrego. Obywatel Wolski jest naszym dobrym przyjacielem, często się z nim widujemy, rozmawiamy i radzimy — wiemy również o działalności jego w Zagłębiu.

Sądzimy jednak, że rezultaty pracy spół. ośw., jaką zaczęliście i prowadzicie — przedewszystkiem sobie zawdzięczacie, sami ją wykonaliście. Instruktorzy i pracownicy — to pomoc; gdyby was nie było, gdyby nie było współpracy waszej, dobrych chęci u ludzi, jak Wy, Szan. Obywatelu i inni z „Flory" — to nie było Koła Waszego, żaden instruktor sam by nic nie zrobił. Waszą zasługą jest zatem piękny wynik waszej pracy. Instruktorzy pomogli Wam w tem, mają głębokie zadowolenie, że oto po tylu latach rezultaty ich pracy i wspomnienie o nich wśród was istnieje.

2) A teraz w drugiej sprawie. Redakcji „Spólnoty", jako spółdzielcy, nietylko za jej życzliwy stosunek do „Zewu", życzymy pomyślnego rozwoju i nakładu 100.000 egzemplarzy. Istnienie jednak „Spólnoty" najmniej przeszkadza powstaniu i wychodzeniu „Zewu" z następujących powodów: a) „Spólnota" obecnie jest **tygodnikiem społeczno-gospodarczym, ujmującym sprawy życiowe ze stanowiska zorganizowanego spożywcy** i obecnie spełnia **właściwe** sobie zadanie. Sprawy społeczno-oświatowe są poruszane w znacznie mniejszym stopniu, niż było to w latach 1921 — 1927. Z drugiej strony „Zew" nie jest pismem wyłącznie poświęconem Sp. Kołom Oświatowym — jest ich mało i nie mogą obecnie stanowić podstawy pod istnienie specjalnego pisma. Zagadnień z Kołami związanemi jest znów stosunkowo mało, by wypełnić całkowicie pismo. „Zew" jest pismem własnem młodzieży, wydawanem dla własnych organizacyj i ich członków, organizacyj spółdzielczych oświatowo-kulturalnych. Obejmować będzie całokształt spraw z życiem z życiem młodzieży robotniczej związanych. Będzie propagował spółdzielczość jako sposób organizowania samodzielnych wysiłków młodzieży oraz nawoływał do czynnej pracy w ruchu spółdzielczym. Wreszcie mając za podstawę istniejące Sp. Koła Oświatowe, będzie dążył do jak najliczniejszego ich powstawania — w ten sposób pragnie wywołać spółdzielczy ruch młodzieży, dać mu kierunek, pomoc i wskazówkę działań. Widzimy więc, że istnieją wielkie różnice programów pism. — „Spólnota" tego w programie swym niema, istnieje zatem potrzeba wydawania takiego pisma młodzieży, tembardziej, że podobnego pisma młodzieży robotniczej niema.

Do czytelników i odbiorców „Zewu".

Administracja pisma prosi wszystkich odbiorców o wpłacenie prenumerat na konto PKO 9018. Blankiety PKO były załączane przy pierwszym numerze. Kto nie wpłaci prenumeraty, następny numer nie będzie już mu wysłany.

Niska prenumerata 3.60 zł. rocznie umożliwia każdemu jej opłacenie. Prosimy nie zwlekać. Nasze pismo nie otrzymuje zapomóg, byt swój musi oprzeć na własnych dochodach. **„3 złote 60 groszy rocznie"!**

Z powodu miesięcy letnich następny numer ukaże się dopiero w pierwszych dnach września. Zawierać będzie materjały dla pracy kół w okresie zimowym, omawiał będzie zagadnienie pokoju, przyniesie sprawozdania z Kursu bukowińskiego i zlotów międzynarodowych młodzieży robotniczej.

Brak miejsca uniemożliwił nam zamieszczenie odpowiedzi na szereg korespondencyj — odpowiadamy listownie.

Opł. poczt. ryczałtowana

Interesujcie się spółdzielczością!

Czytajcie książki spółdzielcze, dowiecie się z nich w jaki sposób pracować nad polepszeniem swego życia, jak wspólnie z innymi zmieniać gospodarczy ustrój świata i kraju naszego.

Katalog

Książek spółdzielczych bezpłatnie przesyła Dział Wydawnictw Związku Spółdzielni Spożywców R.P. Warszawa, Grażyny 13.

Słownik polsko-esperancki podstawowy

jest w druku i wyjdzie w lipcu b. r.
nakładem Rob. Stow. Esp. „Laboro"
Cena 1.50 zł.
zamawiać można
Rob. Stow. Esp. „Laboro"
Marszałkowska 81. Warszawa
adw. J. Litauer.

Organizujcie Spółdzielcze Koła Oświatowe!

Po informacje, wzkazówki, regulaminy zwracajcie się do

Spółdzielni Wydawniczej Młodzieży „Zew"
Warszawa, Nowogrodzka 21. I p.

Pismo nasze opiera się, na własnych funduszach. Zasilajcie nasz fundusz wydawniczy! Wpłacajcie prenumeratę! Wpłacajcie udziały członkowskie do naszej spółdzielni!

Nie truj się!

Cztery młode i niewinne muszki szukały czegoś na śniadanie. Jedna z nich znalazła garnuszek konfitur; rzuca się na nie z chciwością i... dostaje kurczów żołądka. Konfitury były fałszowane. Biedaczka w strasznych boleściach wyzionęła ducha.

Widząc to druga muszka z bólem serca i ze łzą w oku postanowiła strzec się łakoci. Zadowoliła się kruszynami chleba. Niestety chleb zawierał ałun. Muszka otruta, zginęła.

Trzecia natrafiła na szklankę piwa. Nieostrożna, padła, otruta, aloeseum, jakby piorunem rażona.

Pozostała sama czwarta muszka wpadła w melancholję. W rozpaczy postanowiła porzucić padoł ziemski, pełen pułapek na muchy. Jakoż niebawem spostrzegła arkusik lepkiego papieru, który nosił złowrogi napis: „Trucizna na muchy". Zrozpaczona rzuciła się na papier i wchłaniała truciznę z męstwem godnem stoików. O, cudzie śmierć nie nadchodziła. Przeciwnie — mucha utyła. Fałszywy papier nie zabijał much

*

Tak mówi bajka finlandzka. Morał bajki zaraz na przykładzie z życia wypłynie. Zacznijmy niebajkę.

Obliczono, że **Warszawa** spożywa dziennie **66 tys. litrów mleka zafałszowanego** wodą, mąką, krochmalem, sokiem marchwi, sodą, boraksem i t. d.

1 miljon 600 tys. zł. płacą mieszkańcy Warszawy za wodę, dolewaną do mleka. A ile płacimy za gips, kredę, łupiny od ziaren kakaowych, kiedy kupujemy, mąkę, kakao?

A ile płacimy za saharynę, syrop kartoflany, szkodliwe dla zdrowia farby — kiedy kupujemy cukierki i słodycze?

A ile płacimy za liście tarni, bzu, poziomki, wiązu, za farbowanie zużytej już herbaty, kiedy kupujemy to wszystko jako najlepsze gatunki.

Ile? Niech powiedzą fortuny dorobkiewiczów.

Ale dość już tego zatruwania.
Fabrykanom trucizn wydano wojnę!
Zwołujemy pospolite ruszenie młodych.
Komunikat Nr. 1.

Walka zorganizowanych spożywców skierowała się zkolei **przeciw prywatnym fabrykantom.** 12 artykułów codziennej potrzeby wytwarzają już zakłady wytwórcze Związku Spółdzielni Spożywców R. P. Kielce, Włocławek, **Radomsko** — produkcję artykułów z marką „Społem" czynią **wielki wyłom** w gospodarce kapitalistycznej.

Artykuły z marką „Społem", to oszczędność zdrowia, pieniędzy — to zadowolenie w domu!

My młodzi — popieramy tylko produkcję spółdzielczą.

Żądamy w spółdzielni, w domu, polecamy tylko wyroby z marką „Społem".

Odbito w drukarni L. Bogusławskiego w Warszawie, Świętokrzyska 11, 2.000 egzemplarzy.